Nr. 9. Wrzesień 1913. Rocznik XII.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Rozmyślanie u stóp Najśw. Sakramentu.

„Podwyższenie Krzyża świętego“.

I. Uwielbienie.

W tym miesiącu będziemy niezadługo obchodzić uroczystość Podwyższenia Krzyża św. Weźmy dzisiaj za przedmiot rozmyślania u stóp P. Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego krzyż św. to godło i narzędzie zbawienia naszego.

Radujmy się, widząc Oblubienicę Jezusa Chrystusa, biorącą w posiadanie to święte drzewo krzyża. Cieszmy się, iż razem z Kościołem złożyć możemy cześć krzyżowi, ale starajmy się przedewszystkiem zrozumieć zamiary Jezusa-Ofiary. Hołdy składane Mu przez ludzi są tylko częścią tego, co Mu się od nas należy.

Pan Jezus pragnie podwyższyć Swój krzyż w naszych sercach przez naśladowanie Jego umartwionego życia i połączenie naszej woli z Jego najświętszą wolą.

O Jezu! Twoja wola niech będzie naszą! Przyjdź Ukrzyżowany Oblubieńcze dusz, by nas razem z Sobą duchownie ukrzyżować. Za przykładem Twego Apostoła pragniemy chlubić się w krzyżu świętym i nie chcemy żadnej innej chluby. *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.* (Gal. 6. 14).

Ze wszystkich prawd wiary naszej, ze wszystkich wiadomości, jakie umysł ludzki posiąść może, żadna nie jest tak konieczną, jak oświecenie się względem zbawienia wiecznego, a zbawienie możemy otrzymać jedynie przez Krzyż Pana Jezusa. Święty Paweł Apostoł dobrze to pojął pisząc do Koryntyan: *Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jesusa i tego Ukrzyżowanego* (1 Kor. 2. 2). Daje więc poznać, że cała nasza mądrość jest w krzyżu. Nic użyteczniejszego dla siebie nie znajdziemy, albowiem krzyż Zbawiciela jest źródłem wszelkich łask. Święty Augustyn mówi: „Krzyż stał się wymowną kazalnicą". *Lignum pendentis factum est cathedra docentis.*

Przez tajemnicę krzyża poznajemy Boga, a mianowicie: świętość, sprawiedliwość, miłosierdzie i wszechmoc Bożą.

Przez krzyż święty poznajemy godność i wartość naszej duszy, jej wielkość, pochodzenie i jej nieśmiertelność.

Krzyż nas uczy wszelkich cnót, a nabycie tychże zapewni nam szczęśliwą wieczność. O Jezu Ukrzyżowany, obecny w Przenajświętszym Sakramencie! bądź naszym jedynym Mistrzem, spraw, byśmy stali się uległymi Twym Boskim naukom.

II. Dziękczynienie.

Cóż nam mówi Krzyż o świętości Boga? Uczy nas, że świętość jest przywilejem Boga. Duchy niebieskie otaczające tron Boży głoszą bez ustanku tę Bożą doskonałość w słowach: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów.*

Wszędzie widzimy świętość Boga, najpierw w Jego cudownych prawach, tyczących się dobra dusz, w Jego królewskich obietnicach, danych Jego wiernym sługom, w Jego groźbach, skierowanych do przeniewierców i w Jego karach, zgotowanych dla zatwardziałych grzeszników. Ale na krzyżu świętość Boża najsilniej się uwydatnia.

Gdy bowiem widzimy Syna Bożego biczowanego i cierniem ukoronowanego, przybitego do podłego drzewa krzyża i konającego jako przestępca za grzechy, których nie popełnił, to zawołać musimy: „Tak Bóg jest Święty, że nawet Syna swego Jednorodzonego ofiarował na zgładzenie grzechów! *Proprio Filio suo non pepercit.*

A cóż nam mówi krzyż o sprawiedliwości Bożej? Człowiek zgrzeszył. Obraził Stwórcę; jakże naprawić to zło? gdzie

znaleść odpowiednią ofiarę, którąby uczyniła zadość za obrazę Bożą i przebłagała sprawiedliwość Stwórcy? Oto na krzyżu i tylko na krzyżu.

Tu widzę Syna Bożego, ofiarującego Bogu Ojcu swe nieskończone zasługi, odpowiadające nieskończonej obrazie.

Widzę Boga, ofiarującego się, Boga uniżonego, Boga wylewającego swą krew i umierającego w celu naprawienia nieskończonej obrazy. W ten sposób na krzyżu i przez krzyż jest zaspokojona Boża sprawiedliwość.

Tajemnica krzyża wskazuje nam także nieskończoną miłość Bożą dla ludzi!

O niewdzięczności ludzka, zawstydź się!

Czyż to było potrzebnem Bogu, by człowiek był szczęśliwym? Człowiek Go obraził i znieważył; mógł go Bóg ukarać, mógł go zostawić w jego nieszczęśliwym stanie, strącić w otchłanie piekielne, oddać go na wieczne męki! Człowiek na to zasłużył...

Ale wnętrzności miłosierdzia Bożego poruszyły się na widok nędzy ludzkiej i Syn Boży Jednorodzony ofiaruje się jako zadośćuczynienie dla zbawienia ludzi!

Sic Deus delexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret. Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał.

W świętej tajemnicy Krzyża poznajemy wartość naszej duszy.

Dusza nasza stworzona na obraz i podobieństwo Boże, w stanie świętości i sprawiedliwości przeznaczoną była do brania udziału w chwale Boga samego.

Wszystko to utraciła w grzechu pierworodnym przez swe nieposłuszeństwo i pychę. Skutkiem tego czekało ją piekło ze wszystkiemi mękami. Ale oto ofiara czysta i święta staje między grzesznikiem i sprawiedliwością Bożą i uśmierza gniew Boży. Otóż ta ofiara znajdowała się na krzyżu; krzyż nam wskazuje naszego Zbawiciela!

O! jakaż wielka musi być cena duszy, jeżeli dla jej zbawienia, Bóg do tego stopnia się uniżył! Jakże wielkie powinno być nasze staranie około jej zbawienia!

Łączmy nasze dziękczynienia ze Świętymi w niebie, którzy nieustannie dzięki zanoszą Zbawicielowi za nasze odkupienie. *Redemisti nos Deo in Sanguine Tuo! Odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją* (Apok. 5. 9).

III. Wynagrodzenie.

Z rozmyślania o krzyżu świętym powinniśmy szczególnie nauczyć się nosić cierpliwie krzyż własny. To jest konieczny warunek, jaki spełnić musi każdy chrześcijanin. Jesteśmy uczniami Chrystusa, to jest cierpiącego Boga, który nam zostawił przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady. Uczeń nie powinien być nad Mistrza swego.

Pan Jezus nosił krzyż i my za Nim nosić też krzyż musimy. On sam to nakazuje mówiąc: *Jeżeli kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie, a weźmie krzyż swój. Tollat crucem suam.*

Na każdej prawie karcie Ewangelii spotykamy nauki o wyrzeczeniu się, umartwieniu, zaparciu się, jako nieodzowny fundament prawdziwej chrześcijańskiej cnoty. Nie powinno się to nam wydawać dziwnem, gdyż krzyż to nasze zbawienie; przez krzyż staliśmy się dziećmi łaski, wróciliśmy do życia. Krzyż jest naszą całą nadzieją.

Oddajmy dzięki naszemu Zbawicielowi, że wymaga od nas, abyśmy w dowód wdzięczności za łaskę odkupienia, nie tyle dla Niego, ile dla nas samych, nosili ciężar krzyża, pod którym On tylokrotnie upadał.

Powtarzam dla nas samych: bo jeżeli nie chcemy cierpieć z Jezusem, to w jakiż sposób odpokutujemy za grzechy i jak zabezpieczymy się od nich w przyszłości?

Odpuszczenie grzechów otrzymujemy także przez śmierć Zbawiciela. Pomimo niewdzięczności ludzkiej niema takiego grzechu, któryby nie mógł być zgładzonym przez zasługi Męki Zbawiciela.

Ale jedna jest dla nas grzesznych droga do nawrócenia się i zbawienia: droga krzyża.

Między piekłem a krzyżem niema czegoś pośredniego; gdy się odrzuci krzyż, przez to samo wybiera się piekło.

Krzyż jest jedyną pomocą do wytrwania w dobrem aż do końca. Przez krzyż otrzymujemy łaskę Bożą i dostąpimy chwały wiecznej.

Życie nasze musi być życiem Pana Jezusa w nas, czyli życiem ustawicznej ofiary i męczeństwa.

Jakże mało ludzie to rozumieją! Niektórzy z nas chętnieby nawet cierpieli, lecz chcą sami sobie wybrać czas i rodzaj cierpienia.

Niektórzy wierzą w to, że trzeba nieść swój krzyż, ale radziby tak krótko go dźwigać, jak Szymon Cyrenejczyk; stąd wypływa tyle buntów, szemrań i tak mało zasług na żywot wieczny.

Że nasza natura się oburza, nic w tem dziwnego, bo nawet Pan Jezus dopuścił smutek i trwogę do swego Serca na widok kielicha męki, który Mu podawał Ojciec Niebieski. Ale z łaską Bożą powinniśmy zapanować nad sobą i powiedzieć razem z Panem Jezusem: *Ojcze! nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.*

Przyjmujmy zawsze ten kielich, jaki nam podaje ręka Boża; będzie on gorzki, ale dla duszy zbawienny.

Oto doskonały sposób wynagradzania Panu Jezusowi za siebie i za drugich!

IV. Prośba.

O Jezu utajony w Najśw. Sakramencie! już postanowiliśmy iść za Tobą aż na Golgotę. Chcemy naśladować Twoją cierpliwość w znoszeniu cierpień, Twoje poddanie się w ich przyjmowaniu, Twoją wytrwałość w dopełnieniu ofiary.

Dla zbawienia świata wystarczyłaby jedna Twa łza, jedno westchnienie, jeden akt woli; a Tyś chciał o Boski Zbawicielu cierpieć tak strasznie i to tylko z miłości dla nas!

Po tylu jej dowodach czyżbyśmy się mieli wahać pić z tego samego kielicha?

Tyś o Jezu pierwszy poszedł na męki i umarłeś na krzyżu, czyż nie słuszna, abyśmy dźwigali nasz krzyż aż do śmierci? Cierpienia nas nie przestraszają, gdyż ciężar krzyża Twego Jezu jest słodszym niż sobie wyobrazić możemy.

Wymagasz poświęcenia, ale każdą ofiarę nagradzasz Swą łaską i miłością!

Nakazujesz Jezu oderwać się od świata, ale jakimże szczęściem i radością obdarzasz dusze umartwione! Polecasz nosić codziennie krzyż, ale zamieniasz ten ciężar na lekkie i słodkie brzemię! Ileż to razy miłosierny Pasterzu przyjmujesz najmniejsze nasze dobre chęci, ileż razy nasze małe, nieudolne usiłowania nagradzasz wielkiemi łaskami!

O Jezu, utajony w Najśw. Sakramencie! poznaliśmy Twoje miłosierdzie, już nie będziemy bać się widoku krzyża, gdyż wiemy, że i tak cierpieć musimy, a cierpienie z poddaniem się przyjęte uświęci nasze dusze i będzie nagrodzone wieczną chwałą.

Zbliżamy się do krzyża z całą ufnością, a w dniu Podwyższenia krzyża świętego szukać będziemy u Twych stóp nowych łask, siły i cierpliwości! O nie odmawiaj nam tego Zbawicielu nasz!

O Krzyżu cudowny! nasza podporo, nasza nadziejo! przyjm naszą cześć i uwielbienie. Będziemy się starać Cię naśladować i nosić Cię z miłością na naszych ramionach!

Szczęśliwi, którzy mogą w ostatniej chwili życia konającemi usty ucałować Twój Krzyż o Jezu! Szczęśliwi, którzy mogą do stygnącego łona Twój krzyż z miłością przycisnąć!

Spraw to, o Jezu Ukrzyżowany, byśmy połączyli ostatnie nasze tchnienie z Twojem ostatniem tchnieniem na krzyżu, abyśmy przez to stali się godnymi razem w niebie cieszyć się Twą nieśmiertelną chwałą! Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie etc. Amen.

Tabernakulum.

Czy widzisz na ołtarzu wielkim domek złoty,
Co przed nim ciągle lampka cichym blaskiem płonie?
— Patrz! — Tam drzwiczki maleńkie w jedwabnej osłonie,
Zamknięte; na nich lśnią się zbóż i wina sploty.

Dwa aniołki po bokach złożyły swe ręce
I patrzą się z zachwytem w klęczącej postawie,
A obok wyglądają z wazonów ciekawie
Kwiatów główki w swej barwnej, łąkowej sukience.

Wiem, kto tutaj uwięzion, wiem, kto tu przebywa,
Kto w tej cichej świątyni ciągle mieszka z nami,
I komu płonie lampa wieczna dni i noce...

To Bóg nasz i Zbawiciel! — Tu Osoba żywa
Jego ciągle się kryje; tu czeka z darami
I stąd rozdziela krwawej swej męki owoce.

(Z cyklu Sonetów Eucharystycznych).

Ks. Józef Koterbski.

Sodalicye Maryańskie a cześć Najś. Sakramentu.

W pięknej książeczce swojej: Przez Maryą do Jezusa, przedstawia O. Bratkowski, jak Ona prowadzi nas do Niego prawie bezwiednie, jak niepodobna by cześć, którą Jej oddajemy, nie stała się w nas początkiem uwielbienia Jej Syna, utajonego pod postacią Chleba.

Ave verum corpus natum ex Maria Virgine.

Ona Go nosiła, Ona go karmiła dla nas, a przez Nią wchodzimy w najbliższy stosunek z Panem Jezusem.

Ale jeżeli każde nabożeństwo do Matki Boskiej te owoce w nas przynosi, to trzeba przyznać, że jest coś osobliwego w nabożeństwie, które Jej oddajemy należąc do Sodalicyi. Akt poświęcenia się Matce Boskiej z wiarą i prawdziwą pobożnością u stóp Jej złożony, łączy nas z Nią tak ściśle, wchodzimy w taki bezpośredni, dziecięcy do Niej stosunek, że czujemy się odrazu dużo bliższymi Boskiego Jej Syna.

Po owocach poznać to można. Arcybractwu nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu i opieki nad ubogimi kościołami, obecnie na obu półkulach rozszerzonemu, dała początek młoda panienka, mieszkająca na wsi. Przyjęta do Sodalicyi w klasztorze, gdzie się wychowywała, pragnęła miłość swoją czynem okazać. Gdy radziła się spowiednika, wskazał jej opiekę nad swym parafialnym kościołem, a widok Pana Jezusa, opuszczonego od ludzi, a często pozbawionego najpotrzebniejszych przyborów, w sercu jej zapalił gorliwość o cześć Jego. I stała się jednem z tych ziarnek gorczycznych, które Pan Jezus sieje na roli Kościoła swego dla okazania, że wybiera mdłe tego świata, by zawstydzić pyszne. Również zauważyć możemy, że jeżeli we wszystkich stowarzyszeniach religijnych lub społecznych przeważna ilość członków należy do Sodalicyi, to w żeńskich, które się odnoszą do czci Najśw. Sakramentu, prawie wszystkie są Kongreganistkami.

Dziś jednak nie zajmując się tymi rozlicznymi objawami po miastach, chcę kilka słów powiedzieć o działalności Sodalicyi, lub, jak je częściej nazywamy, Kongregacyi Dzieci Maryi po wsiach naszych.

A naprzód jedna uwaga. W żadnym kraju, o ile wiemy, niema Kongregacyj Maryańskich tego wiejskiego typu co u nas; w wielu krajach, a osobliwie we Francyi, są one przeważnie brac-

twami kościelnemi. U nas nie tracąc bynajmniej charakteru religijnego, który jest ich siłą i racyą bytu, bardzo silnie i intenzywnie pracują apostolsko. Pobieżnie tylko wzmiankujemy tak szeroko rozgałęzione i przez nie urządzane rekolekcye dla wszystkich stanów i zawodów, wydawnictwa religijne i ludowe (kalendarze, czasopisma, broszurki), prace gospodarsko-społeczne wśród ludu przez zakładanie szkół, kursów gospodarskich; wszystko to są prace Sodal. wiejskich, ale w tej chwili mamy tylko na oku jej dążenie do rozszerzania czci Najśw. Sakramentu.

W tych pracach idą ręka w rękę Sodalicye tak zwane Pań wiejskich i Sodalicye P. P. Nauczycielek wiejskich i ta łączność i harmonia, to też owoc naszej wspólnej służby w szeregach Maryi.

Gdy powstała pierwsza Kongregacya wiejska w Starejwsi 1899 r., w Ustawach swoich zaznaczyła jako jeden z pierwszych obowiązków: nie tylko częstszą Komunię św. własną, ale pilnowanie i ułatwianie służbie domowej i folwarcznej przystępowania co kwartał do Sakramentów św. Znam Sodalisa, który też co kwartał na czele swej służby jedzie z nią do oddalonego parafialnego kościoła, by wraz z nimi do Stołu Pańskiego przystąpić. W innem miejscu w każdy I-szy piątek miesiąca, służba, o ile sobie życzy, może do Sakramentów św. przystąpić i nie są to oderwane fakta.

Wszystkie później powstałe Kongregacye Pań wiejskich ten punkt Ustaw przyjęły i w życie wprowadziły.

Ale to był początek ruchu Eucharystycznego. Dekret Ojca św. Piusa X. z 20 grudnia 1905 r. nową gorliwością członków Kongregacyi zapalił. Częsta, codzienna Komunia św. weszła po większej części w potrzeby duszy Kongreganistki o ile naturalnie oddalenie od kościoła nie stoi temu na przeszkodzie. Jednak im to nie wystarcza, łączą się między sobą w kółka miesięczne lub tygodniowe Komunii św. wynagradzającej, urządzają takie koła wśród służby i ludu wiejskiego PP. Nauczycielki znów podobne zawiązują pomiędzy dziećmi szkolnemi. I oto P. Jezus znów otoczony pastuszkami w kościołach naszych.

Ach bo one często prawdziwe Betleem przypominają i dużo, dużo jeszcze zrobić trzeba, nim to, co potrzebne, znajdzie się w kościołach naszych.

P. Jezus szuka szczególniej serc naszych, ale nie możemy tylko brać od Niego, a nie dawać Mu tego, na co stać ubóstwo

nasze. W Ustawach zastrzeżone jest, by dbać o ozdobę domu Bożego, w porozumieniu i za zezwoleniem miejscowego ks. Proboszcza. Ale często pragnęłoby się wskazówki od niego, bo doprawdy jest dużo dobrej woli, która czeka gotowa do usługi.

W wielu miejscowościach również za zezwoleniem Ks. Proboszczów prócz Adoracyi I-szej Niedzieli miesiąca, Kongreganistki zajęły się urządzaniem Adoracyi podczas 40-to godzinnego nabożeństwa i w ostatnich dniach W. tygodnia. Wiadomo, jak wtenczas bywa nieraz pusto w naszych wiejskich kościołach, gdy roboty wiosenne i przygotowania świąteczne wszystkich zajmują. P. Jezus opuszczony choć wystawiony w Monstrancyi; światło tylko oznacza, że Pan nieba i ziemi czeka na czcicieli. Zwłaszcza w W. sobotę, gdy księża się rozjadą święcić do oddalonych wiosek, czasem nikogo literalnie niema. W kilku parafiach udało się w te dni urządzić Adoracyę dzieci; naturalnie trzeba się niemi bardzo zająć, przygotować dla nich książeczki odpowiednie (Adoracya dziecka) i pilnować porządku adoracyi.

Cicha zupełnie adoracya, bez wystawienia, bo na nią pozwolenia niema, odbywa się w kilku miejscowościach w I-sze piątki miesiąca. Zaprowadzona od przeszło dziesięciu lat utrzymuje się dość szczęśliwie, złożona przeważnie z ludzi wiejskich. Klęczniki dla adoratorów, świece zapalone na ołtarzu, jedyną są zewnętrzną cechą tej adoracyi, ofiarowanej zwykle w intencyi obchodzącej sprawy dyecezyi lub parafii, n. p. za kapłanów, którzy wyświęceni być mają, o powołanie do seminaryum, I-szą Komunię dzieci parafialnych lub w intencyi wynagradzającej. W tej samej intencyi odprawia się Msze św. i ofiarują liczne tego dnia Komunie św.

W kilku parafiach obmyślono sposób, by P. Jezus przybywający do chorych, miał choć niezbędne przyjęcie; postarano się o lichtarze, świece woskowe, obrusy z wyraźnemi kościelnymi znakami. Przybory te w pudełku odpowiedniem umieszczone są w każdej wiosce parafii w domu znanym i stamtąd są w razie przybycia kapłana do chorego przynoszone. Drobna to rzecz bardzo, przyczynia się ona jednak do zewnętrznej czci Najśw. Sakramentu.

Za rzecz jednak najważniejszą uważamy przygotowywanie Panu Jezusowi żywych przybytków w sercach dzieci.

W kilku parafiach, za zezwoleniem Ks. Proboszczów, Kongreganistki pomagają w przygotowaniu dzieci do Sakramentów św.

Wobec rosnącej z dniem każdym ludności wsi naszych, nie rośnie niestety procentowo liczba kapłanów, parafie nasze tak rozległe, tak czujemy wszystkie szkody, które z tego wynikają dla duszy ludu, że z radością i zapałem powitano ostatnią odezwę Księcia Biskupa Krakowskiego wzywającą do składek na budowę parafialnych kościołów. Ale nim one staną, nim obsadzone będą kapłanami, sądzimy, że pomoc osób dobrej woli i dobrego ducha może być pożyteczną.

Duchowieństwo jednak dotychczas trochę niedowierza niefachowym pomocnicom. Tu jednak mogę powiedzieć, że osoby, które w tym kierunku pracować pragną, seryo do tego się gotują, same się kształcą, a Kongregacye w Krakowie dwa razy urządzały kursa katechetyczne dla matek i dobrowolnych nauczycielek katechizmu. W tym kierunku pracować dalej chcemy i na tę zimę zamierzamy urządzić kurs katechetyczny, o ile naturalnie da nam się uzyskać między duchowieństwem odpowiednie siły. Ufamy, że ten maleńki początek pracy w tym kierunku rosnąć będzie, a każde słowo zachęty od Władzy kościelnej lub duchowieństwa parafialnego, będzie dla nas bodźcem, by się kształcić i siły swe chętnie poświęcić katechizacyi.

Kongregacye, pragnąc rozszerzenia czci Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, czują, że powinny się starać o rozszerzenie znajomości Jego i o wyrobienie nie tylko pobożności ale głębokiego zrozumienia tajemnic wiary. Pobożność ogromnie zyskuje, gdy ją opieramy na fundamencie nauki dogmatycznej; dlatego w bibliotekach kongregacyjnych mamy nie tylko książki pobożne, ale książki kształcące religijnie i w tym kierunku na członków wpływamy, pragnąc, by się opierały na fundamencie wiary, czystej nauki Kościoła św., a szczególniej szukały światła w słowach Pisma św.

W kościele katolickim żadne stowarzyszenie, bractwo nie szkodzi innym; wszystkie z jednego pnia czerpią soki, jedno słońce miłości je ogrzewa i wystarczy go dla wszystkich. Ale może jest jeszcze ściślejszy stosunek między Arcybractwem Najśw. Sakramentu a Sodalicyami Maryańskiemi i w tych paru słowach pragnęłam to zaznaczyć. *Z. P.*

Zamiast wieńców pogrzebowych.

Piękny zwyczaj zaprowadzono w Kanadzie. Zamiast kwiatów i wieńców na trumny, przyjaciele i znajomi zmarłego składają na trumnie albo na katafalku kartoniki z wyszczególnieniem, ile Mszy św. ofiarują za duszę zmarłego.

Kartki te mają format obrazka złożonego we dwoje. Na pierwszej stronie krzyżyk lub inny jaki znak przypominający śmierć lub świętych obcowanie. Na trzeciej stronie wewnętrznej wypisane, kto zamówił, ile Mszy i za czyją duszę, pod tem pieczęć parafialna lub podpis księdza który przyjął stypendya na te Msze. Może być to wypisane i na karcie wizytowej.

Praktyka ta przynosi prawdziwy pożytek. 1* Zyskują na tem dusze w czyścu cierpiące. 2* Pozostałej rodzinie przynieść można w ten sposób prawdziwą pociechę, której nie zastąpią czcze i ogólnikowe wyrazy współczucia.

Zwyczaj ten chwalebny już się zaczyna szerzyć w innych krajach, szczególnie we Francyi. Może przyjąłby się i u nas?

Ocalenie Hostyi Najśw. z płomieni we Faverney r. 1608.

W końcu XVI. w. Benedyktyni zaprowadzili w kościele opackim w Faverney, dyecezyi Besançon (we Francyi) czterdziestogodzinne nabożeństwo. Celem zachęcenia wiernych do tego nabożeństwa ojciec Jan Garnier, zakonnik tegoż opactwa, wyrobił u Klemensa VIII. papieża odpust zupełny dla wszystkich, którzy odbędą w kościele Matki Boskiej w ciągu trzech dni Zielonych Świątek, wymagane przez Kościół warunki.

Pragnąc możliwie uświetnić obchód, urządzono ołtarz osobny przy żelaznych kratkach, zamykających chór zakonny. Postawiono stół z drzewa zwyczajnego, na nim wspaniałe tabernakulum, podpierane kolumnami a otwarte z trzech stron, w którem spoczywała monstrancya. Ołtarz przybierały jedwabne firanki, dywany i cenne koronki, pożyczone od mieszkańców miasta, którzy mieli sobie za wielkie szczęście, że tym sposobem przyczynić się mogą do uświetnienia czci Najśw. Sakramentu. Znaczna liczba pobożnych adorowała Pana Jezusa przez całą noc z soboty na niedzielę. Ponieważ w nocy z niedzieli na poniedziałek 25 maja 1608 roku osoby, które się podjęły czuwać przed Najśw. Sakramentem, się nie stawiły, zakonnik, Jan Garnier zmuszony był sam pozostać w kościele do godziny 11 w nocy. Zmęczony dzienną pracą, napół śpiący, postanowił pójść do celi na krótki odpoczynek, pogasił więc wszystkie świece, zostawiając tylko palące się dwie lampy.

Ale o zgrozo! Kiedy Ojciec Garnier otworzył o 3-ciej rano drzwi klasztoru prowadzące do kościoła, zastał tumany duszącego dymu, a na miejscu czasowego ołtarza, który był o 15 kroków od niego, spostrzegł ostatnie płomyki gasnącego pożaru. Zdjęty strachem pobiegł natychmiast do klasztoru i zwcłał wszystkich zakonników, lękając się nagany za niedbalstwo. Wkrótce zakonnicy zeszli się do kościoła i czemprędzej biegli do miejsca, gdzie stała monstrancya. Tabernakulum znikło, stół zwęglony, baldachim w trzech częściach zniszczony, z koronek, dywanów i firanek ani śladu nie pozostało, jeden świecznik na pół w płomieniach stopiony, drugi na ziemi połamany, marmurowa tablica, na której stała monstrancya, pękła na 3 kawałki i tak była rozpalona, że jej się dotknąć nie było można. Nagle wśród kłębów dymu przy pierwszym blasku świtu porannego nowicyusz Bremier dostrzegł monstrancyę wiszącą w powietrzu tuż przy kracie. Ojciec Garnier czemprędzej wyciągnął ręce, by ją pochwycić. Lecz w tej chwili stojący obok niego sąsiad zwrócił mu uwagę, że monstrancya trzyma się zawieszona w powietrzu. Sąsiedni mieszkańcy usłyszawszy krzyki i ujrzawszy dym, gwałtownie pukają do drzwi kościoła, niektórzy dostali się nawet do klasztoru. Zobaczywszy monstrancyę wiszącą w powietrzu i Hostyę nienaruszoną wśród zwęglonego dopalającego się jeszcze ołtarza, krzyknęli „Cud" i padli pierwsi na kolana z uczuciem czci najgłębszej.

Zakonnicy przelęknieni posłali po radę do Kapucynów niedawno osiadłych w Vésaul, jako kapłanów znanych z nauki i cnoty. Przez cały ten czas cud ciągle trwał; 1500 mieszkańców Faverney patrzyło nań własnemi oczyma; wieść o wypadku rozeszła się daleko. Chłopi z sąsiednich wiosek poczęli się gromadzić licznie; o trzeciej po południu przybyło 120 mieszkańców Vésaul, tłum wzrastał ciągle, aż do wtorku, tak że przeszło 9 tysięcy świadków w ciągu 33 godzin nań patrzało.

Dopiero we wtorek 27 maja 1608 roku monstrancya spokojnie zsunęła się na przygotowaną podstawę, pokrytą korporałem. Gdy komisarze arcybiskupa (z Besançon) umyślnie przybyli na miejsce cudu, celem przeprowadzenia śledztwa, stawiło się 1500 świadków; z nich wybrano 52, których zeznania uczynione pod przysięgą stanowią dowód rzeczywistości cudu.

W dwa miesiące potem, dnia 25 lipca 1608 roku, arcybiskup Koryntu, sufragan z Besançon przybył do Faverney i ogłosił wyrok na podstawie śledztwa, stwierdzający rzeczywistość cudu. Tysiące pielgrzymów przybyło do Faverney z najbardziej odległych stron kraju. Między innymi jednym z pierwszych pielgrzymów był św. Franciszek Salezy, biskup genewski.

Lecz wnet rozpoczęły się zatargi o przechowywanie św. relikwii. Po wielu staraniach, jakie magistrat miasta Dôle poczynił u arcyksiążąt, zwierzchników prowincyi, udało mu się otrzymać od opata w Faverney część cudownej Hostyi, aby, jak mówi dekret, była obroną i duchownem wzmocnieniem murów miasta, ufortyfikowanego przez Karola V.

Dnia 15 grudnia 1608 roku 400 mieszkańców Dôle procesyonalnie wyszło z miasta, by zabrać drogą ich sercu relikwię. Gdy się zbliżano

do bram miasta, wspaniała procesya ciągnąca się 3 kilometry, wyszła naprzeciw Najśw. Hostyi. Przeprowadzono ją wśród bram tryumfalnych, huku armat, aż do kościoła kolegialnego, przy którym w ciągu roku wystawiono kaplicę ku czci Najśw. Hostyi z ofiar, jakie między sobą zebrali sądowi adwokaci. Święta relikwia przechowywaną była w żelaznej szkatule, opatrzonej w podwójny zamek. Co rok we wtorek po Zielonych Świątkach odbywała się procesya na pamiątkę cudu.

Także we Faverney nie zapomniano o św. Hostyi. Z lewej strony opackiego kościoła wybudowano nową kaplicę, przeznaczoną na przechowywanie w głównym ołtarzu pozostającej części Najśw. relikwii. W r. 1609 założono bractwo Najśw. Sakramentu, mającego za zadanie otoczyć najwyższą czcią cudowną Hostyę.

Nowy cud skłonił miejscowego arcybiskupa do ustanowienia pamiątkowego święta, obowiązującego całą dyecezyę.

W wielki czwartek 1726 roku straszny pożar pustoszył przedmieście Faverney, czterdzieści pięć domów było w ruinie, 10 następnych ogarniał ogień w chwili, gdy procesyonalnie przyniesiono świętą relikwię na miejsce zniszczenia. Jakby niewidzialną siłą powstrzymany ogień ani na krok dalej się nie posunął. W uczuciu wdzięczności Franciszek Józef de Graumont, biskup z Besançon, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, ustanowił święto w podwójnym rycie na cześć cudownej Hostyi, przeznaczając dzień 30 października na doroczny obchód. Aż do osiemnastego wieku Zielone Świątki obchodzono w Dôle i Faverney z niezwykłą uroczystością.

W dniach strasznej rewolucyi Hostya z Dôle zniknęła, zato w Faverney zdołano zachować nienaruszoną relikwię przed wściekłością bezbożników.

Benedyktyni wśród rewolucyjnej zawieruchy zostali wypędzeni z klasztoru, kościół zamieniono na parafialny, tam w dalszym ciągu przechowuje się cześć relikwii.

W ostatnich czasach stara romańska bazylika została z gruntu odrestaurowana i odtąd otwiera gościnne podwoje dla licznych bardzo pielgrzymek, przybywających z różnych stron dla uczczenia Hostyi cudownej. W roku 1864 św. Kongregacya Obrzędów poddała nowemu egzaminowi wszystkie dowody, świadczące o zachowaniu w płomieniach nienaruszonej Hostyi, najzupełniej potwierdziła rzeczywistość cudu, jeszcze pamiątkowe święto z dnia 30 października pod względem rytu podniosła do rzędu 2 klasy dla dyecezyi Besançon. 16 maja 1864 roku w poniedziałek Zielonych Świątek czcigodny kardynał Mattieu przybył osobiście do Faverney i publicznie ogłosił skutek owych starań, owocem których było, że Pius IX cud Najśw. Hostyi z Faverney polecił czci i pamięci całego świata katolickiego.

(Na podstawie dzieła: Dwieście cudów Najśw. Sakramentu O. Eug. Couet ze zgromadzenia OO. Eucharystyanów).

Sposób wygrania procesu.

Pewien robotnik chodził codzień na Mszę św., wieczorem odwiedzał P. Jezusa w Przen. Sakramencie i odmawiał różaniec. Wiedzieli o tem jego towarzysze bezbożni, ale zamiast go naśladować, szydzili ciągle z jego pobożności.

Raz było mu tego za dużo i obróciwszy się do niedobrych towarzyszy tak mówi: Posłuchajcie, to wam opowiem moje kłopoty:

Mam wielki proces przed sobą, bardzo trudny do wygrania i nie wiem, jak się skończy dla mnie. Poszedłem do sędziego, który ma ten proces prowadzić i zacząłem mówić z nim o tej sprawie. Sędzia wydał mi się osobą bardzo dobrą, rozmawiał ze mną po przyjacielsku i jeszcze mi na końcu powiedział: Przychodź do mnie częściej, to będziemy radzić o tej sprawie i możesz wygrać.

— I cóż? poszedłeś potem do niego? — pyta go ciekawie jeden z towarzyszy.

— Więc wy uważacie, że trzeba było jeszcze do niego iść?

— Jakiś ty głupi! widać przez twoje różańce straciłeś całkiem głowę. To się jeszcze namyślasz? Idźże zaraz do tego sędziego, kiedy ci kazał przychodzić.

— Doskonale! Właśnie ja tak robię, a wy się ze mnie naśmiewacie. Chodzę do niego codzień, rano i wieczór, bom to dobrze zrozumiał, co mi powiedział: „Przychodź do mnie, ja z przyjemnością będę słuchał, co mi opowiesz o twej sprawie i skończy się dobrze“.

Ja tak samo myślałem jak wy, że byłbym głupcem, gdybym nie przychodził do niego.

Teraz chyba zrozumieliście, dlaczego ja codzień chodzę na Mszę św. i różaniec codzień mówię i Najśw. Sakrament codzień odwiedzam.

Bezbożnicy zamilkli. Domyślili się, co to za proces i co to za sędzia. Że tym procesem jest zbawienie duszy, a Sędzią Bóg i że ten proces nad każdym człowiekiem wisi. Uznali w duszy, że ich towarzysz bardzo mądrze czyni, iż codzień odwiedza swego przyszłego Sędziego i poleca się Jego nieskończonemu miłosierdziu i łaskawości.

Największa z pokus kapłana.

Różne pokusy nagabują kapłana, ale może największą i najtrudniejszą do zwalczenia, jest zniechęcanie się do pracy duszpasterskiej na widok ogromnych przeszkód i trudności, a małego z pracy pożytku. Tej pokusy doznają zwłaszcza kapłani gorliwi i pracowici, szczególnie w późniejszych latach kapłaństwa. Nawet święci kapłani nie byli od niej wolni i ulegali jej chwilowo. Błogosławiony proboszcz z Ars, ks. Jan Vianney, uciekł raz czy dwa razy z probostwa, sądząc, że jest niezdolny do pracy i że niema z jego pracy pożytku.

Także i nasz złotousty Skarga odczuwał nieraz tę pokusę i walczył z nią, a ślad tego zostawił w przedmowie do swych „kazań przygodnych“ w następującym przepięknym ustępie, który dziś jeszcze każdemu kapłanowi przydać może:

„Moglibyśmy, pisał, mówić Panu Jezusowi, który nas wysyła na tę robotę duszną: Panie, cóż po naszej robocie? Kąkolu na roli pełno, a pszenica Twoja dobra ginie. Lecz się tak wymawiać nie śmiejmy, boby nam powiedział: Na oranie i siejbę was wysłano: urodzi się co, abo nie urodzi, nie wasza, ale Pańska szkoda. Nie wy słońca i deszczu dajecie i nie widzicie, co się w sercach moich wybranych dzieje. Nie upatrujecie łaski, którą im z nieba i z wysług moich spuszczam. Mam ja swe, o których wy, jako Eliasz, nie wiecie. Gumno moje, a robota wasza. Robotę to zapłacę, a do gumna i brogów nic nie macie. — Tak jest, Panie, ale wielka nasza pociecha, gdy gumno Twoje i brogi pełne, gdy na Twojej Krwi pożytki patrzymy, a ludzie zbawienną drogą do wiecznego żywota idą, a Imię Twoje się sławi i święci. Wielki też smutek nas obchodzi, gdy na ludziach ginie przewyż najdroższa Krew Twoja, a duszę na wieczne potępienie upadają. A Pan zaś mówi: Pociechy tej zażyjecie gdzieindziej, a smutek na pokutę grzechów swoich obracajcie“.

Drobne wiadomości.

Z Francyi. Przeszło 2000 kościołów zwłaszcza poklasztornych rozsypuje się w gruzy z powodu rozdziału Kościoła od państwa. Rząd francuski skradł fundusze i dobra kościelne i nie tylko nie myśli o utrzymaniu kościołów, ale jeszcze uniemożliwia katolikom odnowienie tych domów Bożych.

„*Correspondance hebdomadaire du Comité catholique de defense religieuse*“.

Z Włoch. Katolicy włoscy złożyli w r. 1912 na rozkrzewianie wiary tylko 272.384 franków, to jest mniej niż Belgia, mniej niż rzeczpospolita Argentyńska, albo Irlandya. A jednak Włochy mają 34 miliony katolickiej ludności. Wina tego leży w straszliwej obojętności katolików włoskich, a także w bajkach szerzonych przez dzienniki włoskie o rzekomych „milionach" watykańskich.

Tak samo bywa u nas na parafii. Ci najwięcej wygadują na bogactwa księży, którzy nic księdzu nie dają.

Nowi członkowie Stowarzyszenia Adoracyi kapłańskiej. W ciągu lipca i sierpnia przyjęto nowych Członków przeszło 700 z różnych krajów; wśród nich kilkunastu księży Polaków. Wielce pocieszającym objawem jest gremialne zapisanie się wszystkich neoprezbiterów dyec. krakowskiej. Podobnie wpisali się wszyscy nowowyświęceni księża archidyecezyi pragskiej. *In hoc signo vinces*!

Mszę św. za zmarłych Członków zechcą odprawić Księża wpisani pod l. 71000—80000.

Odpowiedzi i ogłoszenia.

Z powodu dłuższej nieobecności redaktora, nastąpiło opóźnienie w odpowiedzi na niektóre korespondencye, za co najmocniej przepraszamy. Może się to jeszcze zdarzyć i w ciągu miesiąca września.

Pny X. Bran. Kłocz. Prócz prenumeraty organu związkowego, którym jest dla Polaków niniejsze pisemko, nie są obowiązani księża członkowie Stow. ador. do żadnych rocznych datków na rzecz zarządu głównego w Brukseli lub centrali w Bozen. Życzenie spełniono.

Nadesłali prenumeratę P. T. Księża:

za r. 1912: X. Ruchn. Grodzicz.

za r. 1913: X. Klim. Wys., X. Jezierski Lub. (z naddat).

na r. 1914: X. Wojciesz. Spytk. (i na r. 1915), X. Sam. Jasien., X. Swad. Olesz., X. Góra Tencz., X. Jank. Resenth. (i na 1915 z nadd.). Kilka prenumerat jeszcze nie zostało wciągniętych, więc potwierdzenie odbioru, wzgl. odpowiedź nastąpi w następnym numerze.

Pw. X. Wit. Czerniow. i X. Por. Jawor. Pierwszy rocznik Egzort X. M. Jeża (w drug. wydaniu) jest do nabycia jedynie w księgarniach. Nowy drugi rocznik drukuje się obecnie w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Za lipiec i sierpień wydany został dawnym zwyczajem i rozesłany jeden podwójny zeszyt „Adoracyi".

Pny X. Moczar. Łuk. Postać niewieścia na okładce przedstawia Kościół św. Matkę naszą, Oblubienicę Chrystusową; od Nowego Roku, będzie zamieniona na postać kapłana.

Nihil obstat. *X. Dr. J. K. Tobiasiewicz*, censor.

L. 6056. Imprimatur

w Krakowie 13 sierpnia 1913. *† Adam Stefan.*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.